Nr. 233 | **Piątek 22 Sierpnia 1884.** | **Rok II.**

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Filiberta.
Sobota: Filipa.
Niedziela: Bartłomieja.

Poniedziałek: Ludwika króla.
Wtorek: Zefiryny.
Środa: Przen. św. Kazimierza.
Czwartek: Augustyna.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, i jelenie przepiórki i dzikie gołębie, bażanty i kuropatwy, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 5 g 11 min
Zachód słońca o 6 g. 52 min.
Barometr: 768 — Słota.

Nowy traktat rosyjsko-austrjacki.

Z telegramów już wiadomo, że przyszedł do skutku traktat o bezpośredniem znoszeniu się wzajemnem sądowych władz w Królestwie polskiem z galicyjskiemi i bukowińskiemi i na odwrót. Umowa ta datowaną jest d. 2 kwietnia br. i została już ratyfikowaną, a za cztery tygodnie (w 30 dni po ogłoszeniu) nabiera mocy obowiązującej. W myśl jej sądy i prokuratorje okręgów apelacyjnych Lwowa i Krakowa z jednej, a sądy i prokuratorje okręgu jurysdykcyjnego Warszawy, z drugiej strony będą ze sobą korespondować **bez pośrednictwa** dyplomatycznego we wszystkich żądaniach, dotyczących pomocy prawnej (Rechtshilfe) w sprawach cywilnych i karnych, o ile rekwizycje takie nie podpadają pod przepisy traktatu z d. 15 października r. 1874 względem wzajemnego wydawania zbrodniarzy.

Bezpośrednia ta korespondencja przysługuje ze strony austrjackiej apelacjom we Lwowie, Krakowie; trybunałom krajowym we Lwowie, Krakowie i Czerniowcach; trybunałom obwodowym w Przemyślu, Złoczowie, Samborze, Tarnopolu, Stanisławowie, Kołomyi, Tarnowie, Rzeszowie, N. Sączu i Wadowicach, tudzież wszystkim sądom powiatowym w tych okręgach, prezydentom trybunałów, starszym prokuratorom i prokuratorom; — ze strony rosyjskiej zaś: Izbie sądowej w Warszawie, trybunałom w Warszawie, Kaliszu, Kielcach, Łomży, Lublinie, Piotrkowie, Płocku, Radomiu, Suwałkach i Siedlcach; zjazdom sądów pokoju w tych okręgach, i za ich pośrednictwem sędziom pokoju, prezydentom tych instancyj i prokuratorom.

Bezpośrednia korespondencja pomiędzy temi władzami odnosi się do żądań względem wstępnych dochodzeń i śledztw o zbrodnie i przestępstwa, przesłuchań, oględzin lokalnych, rewizyj domowych, konfiskat, opinij lekarskich itp., dalej względem udzielania sobie dowodów, walorów i dokumentów w toczących się sprawach; względem korespondencji prokuratorów w sprawach więźniów; względem doręczenia cytacyj, zawezwań, rezolucyj, uwiadomień i innych aktów tak w sprawach **cywilnych** jak **karnych**. względem zaprzysięgania partyj w procesach cywilnych i przesłuchiwania świadków, niemniej rzeczoznawców.

Rekwizycje i odpowiedzi sądów galicyjskich i bukowińskich mają opiewać w języku niemieckim, rosyjskich zaś w rosyjskim. Tylko w razie niezadawalniającym korespondencja może pójść na drogę dyplomatyczną. Koszta ponosi państwo rekwirujące. Podobnież rzecz się ma z opłatami pocztowemi korespondencji.

Taką jest treść traktatu. Nie przypominamy sobie, czy on był przedłożony Radzie państwa. Jeżeli nie był, to posłowie nasi poczują się zapewne do obowiązku zawarowania nowych przepisów od możności nadużyć.

Geneza traktatu tego tkwi w tendencji wzajemnego ścigania ruchów socjalistycznych i anarchistycznych, ale jak widzimy z uwag, postanowienia jego zostały rozszerzone na sprawy inne, bardzo dla nas ważne np. koniokradztwo i przemytnictwo, tudzież na sprawy cywilne, w których postępowanie przy licznych wzajemnych stosunkach obywatelskich ludności, podlegało ogromnym trudnościom.

Traktaty wiedeńskie z roku 1815 gwarantowały wprawdzie bezpośredniość stosunków ludności polskiej, ale dotąd nie były wykonywane. Zawdzięczamy to dopiero kłopotom, wynikłym dla prokuratorów warszawskich ze spisków socjalistycznych. *Der Mensch weiss nie, wovon er satt wird!*

Własność ziemska.

Własność ziemska nie tylko w naszym kraju, nawiedzanym tylu klęskami, jęczy pod ciężarem długów, nie brakuje bowiem przykładów, że w krajach szczęśliwszych i lepiej zagospodarowanych, ziemianie po największej części obracają cudzemi pieniędzmi na majątkach, będących tylko nominalną ich własnością. Według szczegółów zebranych przez „Gazetę rolniczą“, która bywa zwykle w takich sprawach dobrze poinformowaną, długi ciążą na majątkach ziemskich prawie powszechnie zarówno w Austrji, jak i w Prusach, Saksonji, Bawarji i w ogóle w Niemczech, stawianych zwykle za przykład gospodarności. W niemieckich prowincjach Austrji więksi właściciele, oprócz majoratów i dóbr fideikomisowych, dźwigają ciężar długowy dochodzący 90% nominalnego szacunku tj. faktycznie stosunkowo do ceny bieżącej obecnej chwili, która skutkiem zmniejszonego pokupu spadła, nie mają nic prawie oprócz długów. Najlepsze jest położenie w królestwie pruskiem, a szczególniej zatrważający jest wzrost obdłużenia w ostatnich kilkunastu latach. Około 1866 roku liczono tam sumę długową, obciążającą dobra tak zwane rycerskie na $2^1/_2$—$2^1/_4$ miliarda marek, co przy szacunku obliczonym na $4^1/_4$ miliarda, nie przechodziło jeszcze połowy wartości. Obecnie długi wynoszą 80—85% a w niektórych prowincjach (Poznańskie w tej liczbie!) dochodzą 90%. O smutnem położeniu tychże ziemian świadczy ilość licytacji ich majątków za długi. W r. 1855 wszystkich licytacji

---

SŁOŃ.

SYLWETKA NIE-ZOOLOGICZNA

przez

M. Gawalewicza.

Znało go całe miasto, od ulicznika do „jasnego państwa“, co używało przechadzki po plantacjach nad Pełtwią, ale o prawdziwem jego nazwisku wiedziała chyba tylko policja, która go miała zapisanego na liście włóczęgów bez zajęcia i stałego zamieszkania.

Nazywano go krótko Słoniem“, bo duży był, gruby, ociężały i leniwy...

Głowa jak dynia, porosła gęstym, kudłatym, nigdy chyba nieczesanym włosem, spoczywała na karku grubym jak pień, wbitym w kadłub ogromnych rozmiarów, pod którego ciężarem uginały się nogi, grubości potężnych kafarów. Twarz obrzękła, nalana, z wyrazem apatycznej ospałości, cery blado-żółtawej, oczy wyłupiaste koloru zwiędłych bławatów, patrzące bez inteligencji, bez zajęcia, obojętnie na cały świat i ludzi. Kilkanaście włosów, podobnych do niesfornej szczeciny, zastępowało wąsy i kępki brody łysawej. Obtopiona z tłuszczu i sprowadzona do swoich pierwotnych konturów twarz ta mogła nawet nie być brzydką, a w zakroju ust sinawych i wydymanych ciężkim oddechem pozostał nawet ślad jakiejś foremności, którego lata i wyraz apatji do szczętu zatrzeć nie zdołały...

Zkąd się wziął Słoń na bruku miejskim, od kiedy zaczął wysiadywać na jednej i tej samej ławce Wałów hetmańskich, z nogami wyciągniętemi przed siebie, z rękoma zawsze w kieszeniach, w zabrudzonym surducie wypłowiałym, z pod którego niezawsze wyglądały strzępki starej koszuli — nikt już nie pytał, bo i odpowiedzi by nie znalazł!

Co roku zimą i latem, od wschodu do zachodu w jednej pozie, na jednej i tej samej ławce, niemal w tym samym garniturze, przyzwyczajono się go widywać i nie uważać. Puste miejsce po nim więcej zwracało uwagi, niż on sam, pomimo olbrzymich swoich rozmiarów i oryginalnej fizjognomji. Czy deszcz rosił, czy słońce dopiekało, Słoń siedział nieruchomy; podczas deszczu kołnierz tylko podnosi do góry, głowę głębiej wciska w ramiona, nogi schowa pod siebie i zdaje się czekać cierpliwie, aż się niebo z chmur przetrze, ale gdy latem słońce śmiało się do ziemi, grube Słonisko rozpinało niedyskretnie surdut, bez względu na to, co z pod niego wyjrzy niepotrzebnie, zdejmowało mały, okrągły kapelusik z kudłów kurzem i siwizną przyprószonych, zamykało oczy i z głową w tył przechyloną drzemało spokojnie, z wyrazem jakiegoś zwierzęcego zadowolenia i lubości.

Włóczęga wiedział dobrze, że mu nikt w tej sieście nie przeszkodzi i że rozpierać się może swobodnie i wygodnie na swojej ławie, bo nie znajdzie się nikt drugi, któryby z nim chciał ją podzielić. Władze porządku publicznego, w osobie miejskich policjantów, próbowały go usunąć, ale uliczny Djogenes nie dał się z miejsca ruszyć. Nie słuchał nawet, gdy do niego mówiono, głowę obojętnie odwracał w inną stronę i dalej siedział, albo drzemał, co najwięcej odmruknąwszy basowym i chrypliwym głosem:

— To mnie weź ztąd, jeżeli potrafisz...

Ale ktoby się był podjął takiego zadania!... aby dźwignąć podobny kolos z ławki wbrew jego woli, trzeba było czterech ludzi zwyczajnej miary.

Zresztą spokojny był i nie przeszkadzał nikomu; wymagał tylko; aby mu pozwolono wegetować...

Co go obchodził świat, ludzie, przyzwoitość publiczna, tysiące tych osób różnego wieku i stanu, które codziennie przesuwały się przed jego oczyma, wszystkie te strojne panie i pany, używające przechadzki. Są, to niech będą, a gdyby nie były — to i lepiej... Miałby więcej spokoju na swojej ławce, on i jego... Bijoux.

Bijoux była jedyną żywą istotą, która go bliżej obchodziła, na którą patrzył z zajęciem, do której przemawiał, dzieląc się skąpemi myślami, jakie się zabłąkały do jego ogromnej, zwietrzałej głowy ludzkiej.

Świat mógł zginąć, zapaść się wymrzeć dokoła niego, byłby nie zważał, byle Bijoux nie odstępowała nóg jego i siedziała na swojem miejscu z łebkiem swym rudym, kosmatym, zadartym

było tylko 678, w r. 1875 już 10,000 w 1881 r. 16,044. W królestwie saskiem od r. 1858 obdłużenie dóbr rycerskich wzrosło w stosunku 222%; majątków włościan sprzężajnych w stosunku 54%, bezsprzężajnych 437%(?). O przeciążeniu długami nad wartość rzeczywistą świadczy to, że w ostatnim roku ze 122 milionów wartości majątków subhastowanych, spadło sum zahipotekowanych trzydzieści milionów. — W Bawarji listów dłużnych Towarzystw kredytowych i Banków hypotecznych było w r. 1864 tylko 16 milionów, w r. 1881 — 324 mil., w następnym 383 mil. W latach 1880—82 subhastowano i sprzedano na licytacji 66,976 hektarów własności ziemskiéj, a wyeksmitowano 8,549 właścicieli. Przyczyny takiego stanu własności ziemskiéj upatrują niemieccy ekonomiści w anormalnym jéj stosunku do kapitału, który pod zasłoną obowiązującego prawa, legalnie zmierza do wywłaszczania ziemian i oddania ich w poddaństwo plutokracji mieszczańskiéj. Natomiast kwestję środków zaradczych, zbywają wszyscy ogólnikami. Wiadomo zresztą, że w Niemczech poważne głosy zaczynają już przemawiać za skonsolidowaniem długów hypotecznych własności ziemskiéj, na rentę wieczystą. „W każdym jednak razie — kończy „Gaz. rol." — stan niniejszy ziemiaństwa w kraju, z którego pochodzą główni nabywcy dóbr ziemskich u nas, prowadzi do wniosku, że gospodarstwa nasze nie muszą być znowu takie ostatnie, skoro ci, od których się mamy uczyć, nie mogą dać sobie rady, pomimo wyższego stanu ekonomicznego, pomimo nierównie łatwiejszego kredytu, a wreszcie i tego, że nie przeszli kolei przewrotów socjalnych i wywłaszczeń.

Dla ochotników do Ameryki.

Dla ostrzeżenia wychodźców piszą z Waszyngtonu przy końcu lipca z półurzędowej strony, co następuje: „Wiadomo, że izba reprezentantów przyjęła w ubiegłej sesji prawo zakazujące wpuszczania do kraju takich robotników, których w Europie już zawerbowano kontraktami do Ameryki. Ponieważ jednakże senat zaniedbał sankcjonować tego prawa, przeto zakaz ów nie jest prawomocnym. Tę to okoliczność postanowiła wyzyskać, jak donosi dziennik waszyngtoński *Star*, zawiązująca się właśnie spółka, na któréj czele stoi agent do nabywania gruntów hr. Main. Spółka ta przez swoich agentów w całej Europie, a mianowicie w Niemczech, Włoszech i Francji zamierza werbować służbę, robotników i rzemieślników i takowych na mocy kontraktu od czasu do czasu wysyłać do Zjednoczonych Stanów, gdzie umieszczeni będą u fabrykantów, przedsiębiorców kolejowych i w ogóle takich osób, które pragną mieć tańszych robotników od amerykańskich. Głównym matadorem w tej sprawie ma być obok p. Maina, Niemiec pewien, który dawniej był kaznodzieją misyjnym. Niemiec ten miał już wyjechać do Niemiec i dla tego należy ostrzedz wszystkich mających chęć do wychodźtwa, aby się mieli na baczności. Równocześnie zamierza owa spółka utworzyć towarzystwo kolonizacyjne i w tym celu nakłaniać głównie Niemców rozporządzających małym kapitałem, do wychodźtwa do Ameryki, gdzie mają zakładać kolonie w lesistych okolicach zachodu".

Wspomnienie o filaretach wileńskich.

Z powiatu Nowogrodzkiego na Litwie otrzymał Wiek warszawski list następujący:

Po wielu a wielu latach powiat nasz powitał czcigodnego gościa, Ignacego Domejkę, wracającego po półwiekowej wędrówce do rodzinnego zakątka. Domejko, pomimo lat swoich i przebytej podróży, wygląda czerstwo i zdrowo i odznacza się tą miłą pogodą umysłu, która dowodzi że szedł w życiu w imię pracy, z miłością Boga i ludzi.

Z towarzyszów lat dawnych niewielu już Domejko tu zastał, zaledwo dwóch tylko w powiecie: Ottona Ślizienia i szwagra swego Antoniego Wierzbowskiego, który, aczkolwiek od lat kilku nie opuszcza domu, pośpieszył jednak na spotkanie drogiego gościa na stację kolei żelaznej i tam staruszkowie, po pięćdziesięciu kilku latach rozłąki, rzucili się sobie ze łzami w objęcia i w niemym uścisku, zdawali się wypowiadać dzieje lat ubiegłych, a może też pobiegli myślą w daleką przeszłość...

Ze stacji kolei żelaznej, wraz z licznem gronem przyjaciół i z Edwardem Odyńcem, Domejko udał się do Niedźwiadki, położonej nad brzegiem Uszy, pamiętnej z mickiewiczowskiego pojedynku Domejki z Dowejką.

Przybywszy do rodzinnej zagrody, z dziecinną radością Domejko obiegał wszystkie zakątki, przypominając sobie dzieje lat ubiegłych.

W Niedźwadce, otoczony liczną rodziną, Domejko parę dni odpoczął, następnie całe towarzystwo, mające na czele dwóch filaretów, przejechało do Dołmatowszczyzny pp. Wierzbowskich, gdzie obchodzono imieniny czcigodnego rektora, które według starego stylu, tego dnia przypadały.

W czasie obiadu, między innemi życzeniami A. E. Odyniec zwracając się do solenizanta, zaimprowizował toast następujący:

Święcisz dzień Twego imienia,
Niechże cię wszystkie tej doby dziecinnej
Słodkie otoczą wspomnienia.
Nieraz, być może, w twej nowej ojczyźnie
Dzień jaśniej świecił ci w Chili.
Lecz pewnie nigdzie jak w Dołmatowszczyźnie
Nie świecił słodziej i milej.

Nie ma tu wprawdzie tych palm, cedrów, kwiatów,
Kaktusów i magnolii,
Lecz jest ideał naszych antenatów,
Litewski pan podstoli.

A cóż powiedzieć o gronie Litwinek
W pączku, w rozkwicie, w rozwiciu,
A wśród nich córka i tyle kuzynek,
Węzły najświętsze w Twem życiu!

Wspomnę te, których Tyś dziadkiem i stryjem,
Celinę, Idzię, Manię i Jadwisię,
Wśród nich więc z księdzem Czeczotem wypijem
Stary toast: „Kochajmy się!"

Dołmatowszczyzna po raz już drugi ma zaszczyt przyjmowania u siebie filaretów. W roku 1843 obchodzono tam imieniny Tomasza Zana, obok którego znajdował się Jan Czeczott — obecnie przy Domejce Odyniec, a tych przyjaciół młodości Opatrzność, zda się, umyślnie sprowadziła w nowogrodzkie strony, dla oddania czci cieniom Mickiewicza.

Po kilku dniach spędzonych w Dołmatowszczyznie, Domejko, przez Bartniki (Slizieniów), Saczywki (Jezierskich), udał się do Zybertowszczyzny do córki, która jest za Leonem Domejką, synowcem rektora. Tam przepędzi Domejko czas jakiś, we wrześniu zaś uda się do Paryża, a w połowie zimy wróci już na stały pobyt do Zybertowszczyzny, gdzie czcigodny starzec, po długiej pracy, spocznie przy ognisku rodzinnem.

Pan A. H. Kirkor pisze w *Kraju* petersburgskim: Samo nazwisko Domejki, ileż to budzi wspomnień z czasów minionych, z epoki najświetniejszej doby uniwersytetu wileńskiego, z czasów Franka, Śniadeckich, Słowackiego (ojca), Borowskiego, Lelewela, Jundziłła, Grodka, Bojanusa i tylu innych znakomitych profesorów. Przyjaciel i kolega Mickiewicza, Odyńca, Chodźki, Korsaka, Czeczota, Zana, Kowalewskiego, Malewskiego, Malinowskiego i tylu innych zasłużonych pracowników, których imiona znane są w dziedzinie nauk i literatury, mimowoli przenosi nas w ten świat dla wielu niejasny, mroczny, promienistych, filaretów, filomatów... Domejko z Odyńcem, o dwa lata od niego młodszym, to są ostatni z żyjących członków tych towarzystw, których cele i znaczenie dla ogółu dziś tak zagadkowe.

Ignacy Domejko urodził się w Niedźwiadzce, w powiecie nowogrodzkim, w lipcu 1802 roku. Kształcił się u ks. pijarów w Szczuczynie. Następnie w uniwersytecie wileńskim otrzymał stopień magistra filozofji. Będąc w uniwersytecie należał do filaretów. Tu więc może nie od rze-

---

do góry, z małemi oczkami zmrużonemi, jakby do snu, z tym czarnym świecącym noskiem, na którym uparte muchy siadały latem i zmuszały ją do niecierpliwego prychania.

Bijoux była taką samą włóczęgą psiego rodu, jak jej pan pomiędzy ludźmi. Mała, okrągła i opasła suczka, na krótkich nogach, stanowiła jakby złośliwe *pendant* do olbrzymiego Słonia. Pies zdawał się karykaturą człowieka.

On i ona tworzyli nierozdzielną parę, jakby zestawienie kontrastu pod względem rozmiarów, a podobieństwo pod względem zewnętrznego charakteru i fizjognomji.

Godzinami całemi Słoń i Bijoux siedzieli naprzeciw siebie, on na ławce, ona przed nim na ziemi i zdawali się rozmawiać oczyma, jakby wyczekując, kto pierwszy przerwie milczenie. Kiedy pan zasypiał, suczka machinalnie przymykała swe małe oczki, pokryte rudawemi kosmyczkami, i drzemała, jak on, aby instynktownie obudzić się, gdy pan podnosił powieki. Musiało im być dobrze ze sobą; między tą ludzką a psią egzystencją wyrobił się z latami stosunek dziwnej wzajemności. Jeżeli w tem grubem, ociężałem cielsku, zatopione w sadle i tłuszczu serce człowieka biło jeszcze jakiem uczuciem, to biło tylko dla tej małej, kudłatej, brzydkiej i niekształtnej poczwarki psiego rodu...

Kto tam wie, co tak sprzęgło psa z człowiekiem i ze wszystkich nici, jakie ulicznego włóczęgę wiązać musiały kiedyś ze światem, pozostawiło tę jedną tylko nić przywiązania nierzerwaną.

Może *similis simili gaudet*...

Jak nie wiedziano nazwiska prawdziwego Słonia, tak nie znano źródeł i środków jego utrzymania. Wałęsał się po ulicach i nic nie robił, a jednak żył i on, i jego pies, a nawet utyć mieli z czego! Nie widziano go, ażeby żebrał; jeść przecież musiał, a ktoby chciał darmo żywić taką parę!...

Ten i ów próbował wyciągać Słonia na rozmowę... Nie na wiele się to przydało! Apatyczna twarz pochmurniała, usta zacinały się z uporem, oczy spuszczały w ziemię... unikał pytań, a odpowiedzi dawał niechętnie, krótkie, ucinane i nic nie mówiące.

Z Bijoux za to rozmowa szła swobodniej. Słoń miał swój język zmieszany z dziwacznej kompozycji polskich, francuskich i niemieckich wyrazów, które pies zdawał się rozumieć. Kiedy mu humor do gawędki przyszedł, cmokał na sukę, brał za kudły, podnosił na szerokie kolana i nadając jakiegoś tonu dziwnej pieszczotliwości swojemu grubemu głosowi, monologował:

— *Tiens*... Bijoux ist ein Schelm... bestja Bijoux... salceson zjadła, co?... dobry salceson... nix mehr, *jusque a demain*... nic nie pomoże... no, nie lizać pana!... was ist das?... pfui!... ruhig sitzen, bo za uszy weźmiesz!... a jak wyjdzie dziewiątka... *Grand Dieu!* pan psu zafunduje kotleta *a la Soubise*, całą porcję kotletów!... proś Boga Bijoux, żeby wyszła dziewiątka, a wtedy hol' euch der Teufel!... *maladetta!*... Jeszcze im pokażemy, co?... prawda Bijoux?...

Pies przebierał nogami, prychał, kichał, ogonkiem kręcił i wspinał się po szerokich piersiach Słonia, chcąc mu koniecznie językiem dostać do brody i sapał z zadowoleniem jakiemś, jakby rozumiał wszystko i potwierdzał uszczęśliwiony.

Po takim djalogu Słoń strącał psa z kolan, jakby miał dosyć jego karesów i zapuszczał ręce w kieszeń, wypchaną jak śmietnik kawałkami szpagatu, ogryzków cygar niedopalonych, okruchami suchej bułki, tytoniu, zapałek, pomiętych papierów i Bóg wie czem jeszcze.

Ze zwitka zabrudzonych gazet wyjmował jakieś wąskie, sinawe i żółtawe karteczki, przeglądał, układał, rozdzierał, czasem zwęgloną zapałką zamiast ołówka kreślił na nich jakieś znaki i zdawał się tonąć w zadumie głębokiej, która była jedynym ważniejszym objawem jego umysłowej pracy. Czasem, bardzo rzadko usta uśmiechnęły się, oczy zmrużone błysnęły żywszym blaskiem i ciężka ręka przekrzywiała podarty kapelusz na ucho, jakby z wyrazem fantazji i jakieś niezrozumiałe mruczenie niedźwiedzia, skrobanego zgrzebłem po karku, przeciskało się przez żółte i rzadkie zęby Słonia. Ale najczęściej rezultat owych lustracyj i obliczeń nie musiał być pomyślnym, bo słoń przeciągnął się z głośnem ziewaniem, zwijał napowrót swoje tajemnicze archiwum, okręcał je sznurkiem, a schowawszy w przepaścistą kieszeń wstawał i powol-

czy będzie słów kilka powiedzieć o nich. W r. 1819 zawiązało się w Wilnie towarzystwo młodzieży szkolnej, pod nazwą „Promienistych“. Założycielami byli: Tomasz Zan, Franciszek Malewski (syn rektora uniwersytetu, Szymona) i Jan Czeczot. Promienistymi się nazwali, iż wychodząc rano na przechadzki, obrady swe pod otwartem niebem i pod wpływem promieni wschodzącego słońca odprawiali. Moralność, obyczajność i nauka były głównym celem tego związku. Ówczesnemu jenerał-gubernatorowi Korsakowowi fałszywie przedstawiono, że „Promieniści“, to samo co „Iluminaci“, a więc towarzystwo wolnomularskie, z którem faktycznie nie miało żadnej styczności. Na wezwanie Korsakowa, rektor uniwersytetu Szymon Malewski, w połowie maja 1821 roku, osobiście udał się na posiedzenie „Promienistych“ i nakazał niezwłoczne rozwiązanie towarzystwa, co też bez najmniejszego oporu uskutecznionem zostało. Wkrótce jednak pod zwierzchnictwem tych samych osób, z „Promienistych“ wytworzyło się nowe towarzystwo pod nazwiskiem „Filaretów“. O istotnych zamiarach jego nic na razie nie wiedziano. Mylnie utrzymują niektórzy, że istniało jeszcze odrębne towarzystwo „Filomatów“. Był to tylko wyższy stopień „Filaretów“. Nazwy te były oznaką stopniowych podziałów towarzystwa, tak, że filareci, jako młodsi, o istnieniu nawet starszych współtowarzyszów, filomatów, nie mieli pojęcia. Przez dwa lata ściśle tajony związek odkryty został w roku 1823 zupełnie przypadkowo; 3 maja uczniowie gimnazjalni klasy piątej, Jan Czechowicz, Michał Plater, Benedykt Kościałkowski, Józef Kułakowski, napisali na tablicy szkolnej: „wiwat konstytucja 3 maja“! Mała ta na pozór okoliczność, posłużyła do wykrycia stowarzyszenia filaretów, spowodowała uwięzienie rektora uniwersytetu Twardowskiego i kilku nauczycieli. 7 lipca zjechał do Wilna senator Nowosilcow i rozpoczął badania na wielką skalę. Pospieszył też do Wilna kurator, książę Adam Czartoryski; natychmiast wyznaczył komitet z profesorów Bojanusa, Łobojki (Rosjanina) i Kłągiewicza (później biskupa wileńskiego). Ale komitet ten oprócz znanego już i zawieszonego towarzystwa „Promienistych“, żadnego innego nie wykrył i zaspokojony tem Czartoryski, odjechał do swych Puław. A tu tymczasem baczne śledzenia rządowe natrafiły na nowe ślady: w Swisłoczy między młodzieżą wykryto jakiś nieznaczący związek uczniów; zabrano papiery, dawniej ucznia w Świsłoczy, a następnie słuchacza w uniwersytecie, Jana Jankowskiego. Z papierów tych wykryto istnienie tak troskliwie chowanego towarzystwa „Filaretów“. Nadto uwięziony Jankowski, będąc w towarzystwie już filomatem, znał wszystkich i wydał wszystkich członków towarzystwa. Komisja, pod przewodnictwem Nowosilcowa, w listopadzie rozpoczęła badania, a ukończyła zaledwie w końcu kwietnia 1824. Wyrok komisji potwierdzony został 14 sierpnia 1824 roku. W rezultacie jednak większą część związkowych uwolniono i do swych rodzin powrócić pozwolono. Ani w uniwersytecie, ani na prowincjach nikogo winnego i do studenckiego związku należącego wcale nie wykryto. Dwudziestu tylko, już to twórców towarzystwa, już czynniejszy w niem udział biorących, do odpowiedzialności pociągnięto.

Wyrok wydany w tej sprawie zaznaczał, że „lubo wina tworzenia tajnych towarzystw filomatów i filaretów, jako też należenia do nich, pada w ogólności na wszystkich współtowarzyszów, z których przez komisję śledczą, odkryto i przekonano 108 osób; z uwagi jednak, że ci byli wciągnięci do tego przestępstwa przykładem współtowarzyszów starszych i przez wpływ panującego w tym czasie ducha, a przytem mając wzgląd, że większa część ich w ciągu siedmiu miesięcy znajdowała się pod surowym aresztem, przeto uzyskawszy od nich część równą wydatków, poniesionych na prowadzenie śledztwa o filaretach, od dalszej ich odpowiedzialności uwolnić, wyłączając tylko: dziesięć osób towarzystwa filomackiego, które poświęciły siebie stanowi nauczycielskiemu, równie też i tych z liczby filaretów, którzy się okazali czynniejszymi w nagannych zamiarach tego zgromadzenia, nie zostawując w guberniach polskich, gdzie oni zamierzali rozpościerać nierozsądny polski nacjonalizm przez dawanie nauk — polecić panu ministrowi oświaty spożytkowanie ich w zawodzie naukowym w guberniach od Polski odległych, aż do późniejszego postanowienia względem ich powrotu do miejsc rodzinnych. W liczbie wyrażonych w powyższym drugim punkcie filomatów i filaretów, znajdują si skarbowi uczniowie: Józef Kowalewski, Feliks Kułakowski i Jan Wiernikowski, którzy przed zaczęciem badania sądowego, oświadczyli chęć uczenia się języków wschodnich, w celu wstąpienia do służby kolegjum zagranicznego; takowych odesłać do uniwersytetu kazańskiego.

Kazimierza Piaseckiego i Ignacego Domejkę, będących w liczbie filomatów, którzy się jednak nie poświęcili stanowi nauczycielskiemu, niemniej też i członka filareckiego towarzystwa Stanisława Makowieckiego, zostawiono na miejscu urodzenia pod ścisłym nadzorem policji miejscowej, z tem jednak zastrzeżeniem, aby nie przyjmować ich do żadnej służby bez postanowienia Jego cesarskiej wysokości cesarzewicza. Nauczycieli szkoły pijarskiej połockiej, księży: Macieja Brodowicza i Kalasantego Lwowicza oddalono na zawsze od obowiązku nauczycielskiego, oddając ich szczególnemu nadzorowi zwierzchności duchownej. Jana Czeczota i Adama Suzina, którzy w wierszach czyli w mowach jawnie okazali szkodliwe zamiary, wytrzymano sześć miesięcy w fortecy i wysłano z polskich do rosyjskich gubernij, do późniejszego względem ich powrotu na miejsce urodzenia, postanowienia. Takowąż karę rozciągnięto i na organizatora towarzystwa Tomasza Zana, po wytrzymaniu go cały rok w więzieniu. Jan Jankowski, chociaż powinienby podlegać takiejże karze, na jaką skazani Jan Czeczot i Adam Suzin, ale z uwagi, iż on pierwszy odkrył istnienie towarzystwa filareckiego i szczerze wyznał, zastąpiono mu tę karę dziesięciomiesięcznym aresztem i wysłano go z polskich gubernij. Sześciu byłych uczniów uniwersytetu wileńskiego, przysłanych z Petersburga do badania sądowego, mianowicie: Ignacego i Brunona Szemiottów, Dominika Orlickiego, Józefa Szatkiewicza, Wicentego Bobińskiego, Konstantego Zaleskiego, powrócić do pierwszego miejsca, oddając Zalewskiego pod nadzór policyjny.

Tak brzmiał wyrok, dowodnie świadczący, że pomimo ścisłości i surowości badań, nie wykryto ważnych przestępstw ze strony filaretów i filomatów; niemieli oni też zamiarów jakiegobądź przewrotu politycznego. W liczbie oskarżonych nie znajdujemy imienia Adama Mickiewicza. Należał on bowiem do drugiego punktu wyroku jako należący do stanu nauczycielskiego. Domejko wyraźnie nazwany filomatem, t. j. że zajmował już wyższe stanowisko w towarzystwie. Wyjechał on na wieś, gdzie zostając pod dozorem, gorliwie oddał się rolnictwu. Tak upłynęło lat pięć. Wtem burza krajowa porwała i uniosła go ze sobą. W jesieni 1831 roku internowany był w miasteczku pruskiem pod Królewcem Gerdauen, zkąd wkrótce udał się do Drezna, a następnie znalazł się w Paryżu, gdzie namiętnie oddał się naukom przyrodniczym, uczęszczając na wykłady najznakomitszych ówczesnych mistrzów w Sorbonie i szkole górniczej. Jeszcze w Dreznie pożegnał Odyńca, z którym od tego czasu się nie widział, za to w Paryżu żył w towarzystwie Mickiewicza. W liczbie kolegów paryzkich, był krakowianin Juljan Konopka, który, gdy Domejko przybył do Krakowa, pośpieszył do niego. Po tylu latach spotkanie się było prawdziwie rozczulającem. Odwiedził go też Domejko w jego majątku pod Krakowem, Modlnicy.

W roku 1837 zaczyna się nowa epoka w życiu Domejki. Powołano go do Chili, do kraju jeszcze wtedy na wpół dzikiego. Zadanie było trudnem: organizacja szkół. Językiem panującym był hiszpański. Nie władał nim Domejko. Lecz silna wola i nadzwyczajne zdolności zdziałały, że we trzy miesiące już mógł rozpocząć wykłady po hiszpańsku. Najpierw założoną została szkoła chemji i mineralogji w Coquimbo, następnie całą energię i pracę poświęcił uorganizowaniu uniwersytetu w Sant-Yago. W braku ludzi, a w gorącej chęci nadania tej nowej chilijskiej wszechnicy najszerszego zakresu, Domejko musiał wykładać geognozję, mineralogię, geologię i fizykę. Domejce, jako profesorowi, jako rektorowi, w końcu jako prezesowi rady uniwersyteckiej zawdzięcza uniwersytet chilijski pierwotne swoje ukształtowanie, swój rozwój stopniowy i w końcu obecny stan kwitnący. Zdobył to Domejko swoją 47-letnią pracą gorliwą i poświęceniem, ale za to zdobył cześć i wdzięczność kilku pokoleń swych uczniów, miłość całego kraju, który imię jego zapisze w swych dziejach jako męża wielkich cnót i zasług.

Lecz niedość, że Domejko był organizatorem szkół i samego uniwersytetu, że najdzielniej przyczynił się do jego rozwoju, że napisał niemało książek i podręczników elementarnych dla szkół; ale jako podróżnik, jako badacz znakomity ogłosił niemało dzieł poważnej treści, wysoce cenionych przez świat naukowy. Mnóstwo rozpraw jego w przedmiotach mineralogji i geologji wyszło w paryzkich „Annales de Mines“, a także w „Annales de la Universidad“. Z większych prac jego, pisanych po francuzku lub hiszpańsku, niektóre miały po dwa i trzy wydania. Jego mineralogja wydana w Serene w roku 1845, a następnie w Sant-Yago w 1860 roku z wielu dodatkami z lat późniejszych. Traktat probierczy (Tratado de ensayes etc.), miał aż trzy wydania; jego fizyka (Elementos de Fisica) w dwóch tomach, wysoce ceniona; jego „Araucania i sus habitantas“ wyszła także po polsku w Wilnie w roku 1860. Dla akademji umiejętności w Krakowie, której jest czynnym członkiem od samego jej założenia, napisał po polsku rozprawę pod

---

nym, ciężkim krokiem, z rękoma na tył splecionemi odchodził ze swojej ławki.

Za nim toczyła się tuż przy nogach zamyślona Bijoux...

Na rogu ulicy pies i człowiek zatrzymali się, Bijoux siadała na trotuarze, jakby długiem doświadczeniem nauczona, że nieprędko przyjdzie jej ruszyć się z tego miejsca, Słoń oczy wlepiał w wywieszone dwie ramy z okrągłemi otworami po obu stronach drzwi do ciemnego, brudnego kantoru, w którym za ladą, w czapce na głowie, z piórem gęsiem w zębach, stał żyd i bystrem okiem przeglądał długie kolumny cyfr, zapełniających całoarkuszowe fascykuły.

Duże, wyłupiaste oczy Słonia powiększały się jeszcze bardziej, nozdrza rozdymały. Pochylony naprzód wlepiał wzrok w okrągłe otwory wystawki, z których pięć liczb wyglądało i wpatrywał się w nie jak w tajemnicze zjawisko. Apatyczna twarz jego zmieniła się zupełnie pod jakąś mięszaniną wyrazów ciężkiej, wysiłkiem woli zbudzonej inteligencji. Od czasu do czasu usta wymawiały głośno: *„cinq... dix huit...* czterdzieści jeden... sechzig... ein und achtzig...“ i w miarę tego dawna apatja oblekała tę tłustą, okrzękłą, rozlaną twarz; pokręcał głową, wydymał usta z wyrazem zniechęcenia i z westchnieniam miecha przy organach w wiejskim kościółku odchodził od kantoru liczbowej loterji.

Dziwna rzecz!... W tym obojętnym, ospałym, wystygłym dla wszystkiego człowieku przechowała się jedna, jedyna namiętność, która jak trychina zaszyta w sadło grubego cielska, nurtowała je bezustannie od wielu lat. Słoń dawał się kusić fortunie i zwodzić z tygodnia na tydzień... *Amba, terna, quinterna* przesuwały się po jego głowie, a leniwa myśl budowała z nich całe gmachy planów i rojeń.

Może wiedział, że w życiu pieniądze, to zaklęcie czarodziejskie i talizman, który nawet taką bryłę, jak on — ożywić i uruchomićby potrafił; ale zkądby mógł wziąć tych pieniędzy on, pasożyt, niezdolny do żadnej pracy, do niczego już, zatyły i ociężały, opuszczony i oderwany od świata całego, gdyby ich ślepym trafem nie miał dostać.

Loterja nie miała oczu, nie wybierała ludzi, rozrzucała na chybi-trafi szczęście i mamonę, złoty deszcz sypała nieraz w rynsztoki, w błoto, a przecież on tyle życia spędził nad ściekami...

Tak nie wiele mu było potrzeba; trzy szczęśliwe cyfry mogły go były zrobić bogatym. Co to znaczyło być bogatym dla Słonia?... jemu przecież wszystko już stało się obojętnem. Coby mógł nabyć, kupić, pożądać, gdyby miał nawet potemu środki?... Sam nie wiele się nad tem zastanawiał, ale instynktownie czuł, że gdyby mu tylko w palcach zaszeleściały banknoty — zbudziłyby się i pragnienia; gdyby w ten dziurawy, pomięty kapelusz filcowy jaka dobra wróżka nasypała mu była złota po same brzegi, dźwięk jego ocuciłby zapewne w letargu uśpioną duszę.

Toż kiedyś przecie, dawno, gdy był młodszym żył i on, jak inni ludzie i umiał życia używać, ale to dawno było...

(Ciąg dalszy nastąpi).

tytułem: „Rzut oka na Kordyljery chilijskie i zawarte w ich łonie pokłady metaliczne“, ogłoszoną w V tomie „Rozpraw Akademji“ (1878). A w końcu, któż nie nie czytał jego tak ujmujących listów w „Kronice Rodzinnej?“.

KRONIKA.

Z koła literackiego otrzymujemy następujący komunikat: „Zjazd literacko-artystyczny, sproszony na wrzesień r. b. do Lwowa, odracza się niniejszem, z przyczyn ważnych, od zarządu Koła literackiego niezależnych. We Lwowie dnia 20 sierpnia 1884 roku. *Bolesław Baranowski*, członek wydziału Koła. *Władysław Bełza*, sekretarz“.

Przestroga. Jakieś indywiduum, mieniące się studentem uniwersytetu krakowskiego i przedstawiające się pod różnemi nazwiskami, jak Łucki, Rylski, Rotter, Terycz itp. wyzyskuje dobrą wiarę i litość mieszkańców Lwowa. Nosi przy sobie rekomendacje, wrzekomo przez prof. p. Prysaka i Popiela wystawione i powołuje się na nich przy apelowaniu do kieszeni osób dobrodusznych. Ponieważ się przekonał, że wiejskich obywateli najłatwiej jeszcze można „wziąć na kawał“, poluje też za nimi po hotelach i podobno nie źle na tem wychodzi. W niektórych miejscach przedstawia się jako burmistrz zgorzałego przed paru tygodniami miasteczka Dukli i na pogorzelców zbiera łaskawe datki. Indywiduum to jest średniego wzrostu, brunet z małym wąsem, twarzy okrągłej, ubrany w siwym sukiennym garniturze.

Z kolei Karola Ludwika. Z powodu dłuższych i chłodnych wieczorów odchodzić będzie pociąg spacerowy z Zimnejwody-Rudno od przyszłej niedzieli począwszy już o godzinie 8 minut 5, — przyjazd do Lwowa nastąpi o godzinie 8 minut 20 wieczorem według zegaru miejscowego.

Prezydent miasta p. Wacław Dąbrowski powrócił onegdaj z urlopu w Krynicy, i objął wczoraj urzędowanie. — Wyjeżdża zaś na kilka dni radca Łyszkowski.

W gronie czeskich gości oprócz wymienionych już literatów i dziennikarzy czeskich bawili w Krakowie przez ubiegłe kilka dni pp. Karol Michl, redaktor *Svobodnego Obczana*, wychodzącego w mieście Slane; Jaros Schiebl. redaktor *Pilsner Reform*, Matiej Balak, redaktor *Kolinskych Nowin*, Nedvidek, redaktor również w Kolinie wychodzącego pisma *Ceska Koruna*. Oprócz nich z wybitniejszych osób bawił profesor dr. Houdek, prezes „Narodni jednoty poszamowske“ stowarzyszenia ku zakładaniu szkół i zakładów przemysłowych w krajach czeskich dla walki z przewagą niemiecką. Dr. Vaniczek poseł sejmowy i prezes Izby adwokackiej, dr. Bolesław Placzek, słynny obrońca w sprawach prasowych. W gronie przybyłych profesorów było bardzo wielu słynnych z prac naukowych i fachowych pedagogicznych.

Curiosum. Jeden z lwowskich dostawców cegły i kamienia (Nr. 676), nadesłał swemu odbiorcy rachunek, którego treść bez najmniejszej zmiany przytaczamy: „Wielmożne Panie Prosze zapłacić 4 fl za cegłe i resztą Peniędzą za krowy i temu człowieka można peniędze dać“.

Na placu Misjonarskim, onegdaj o g. 9. wieczorem, ulicznicy nagromadziwszy z placu słomę i siano w kupę, takową podpalili, poczem z okrzykiem „pali się“ — rozbiegli się na wszystkie strony, sprawiając popłoch w ulicach.

W skrzynce pocztowej Nr. 5, znaleziono onegdaj ponadpalane listy, a popiół świadczył, że niektóre całkiem spłonęły. Widocznie jakieś niewyśledzone indywiduum podpaliło listy za pomocą prochu, którego zapach i ziarnka w skrzynce tej zauważano.

W ulicy Wałowej znajduje się nieuprzątnięty materjał budulcowy, a obok niego kupa wiór. Materjał ten o mało onegdaj nie stał sie pastwą płomieni, gdyż chłopcy, szukając wieczorem zgubionego szóstaka, oświetlali wiórami ulicę, a po znalezieniu, rzucili nieugaszone na kupę wiór, które się palić zaczęły, lecz w tejże chwili przez przechodniów zostały ugaszone.

Zamach na życie z zazdrości należy w dzisiejszych czasach do bardzo wyjątkowych. Dopuścił się go wczoraj pewien czeladnik stolarski H. S. Przed paru miesiącami ożenił się, a przekonawszy się, że nie jest jedynym panem serca swej młodej żony, poszedł rano o godzinie 6 do lasu na Lonszanówce, i tam się powiesił. W stanowczej chwili przeszkodzili mu strażnicy, i odprowadzili do domu.

Nieszczęśliwy wypadek. Helena Grubiakówna, córka zarobnika kolejowego, licząca półszosta roku, będąc sama dnia 19. b. m, przy kuchni, zapaliła na sobie sukienkę i doznała tak mocnego poparzenia, że dnia wczorajszego pomimo pomocy lekarskiej życie zakończyła.

Prof. dr. Michał Bobrzyński mianowany został przez namiestnika konserwatorem centralnej komisji dla zachowania zabytków sztuki i pomników historycznych w zachodniej Galicji, a to dla spraw III sekcji w miejsce zmarłego profesora śp. Józefa Szujskiego.

Prof. dr. Adamkiewicz, na obecnym kongresie międzynarodowym lekarzy w Kopenhadze, został obrany przez prezesem honorowym sekcji neuropatologicznej kongresu.

Zaginiony chłopczyk. Józio Ślipko, chłopiec 7 letni, szatyn z krótko strzyżonemi włosami, w kurtce jasno orzechowej, spodenkach ciemnych zimowych bez kapelusza i bucików, wyszedłszy dnia 18. bm. między godziną 6 a 7 wieczorem z pomieszkania przy ulicy Ossolińskich l. 10 zginął bez wieści. Gdyby ktoś miał wiadomość o nim, raczy łaskawie dać znać strapionym rodzicom (przy ulicy Ossolińskich l. 10).

Dla weteranów z r. 1831go w Anglji otrzymaliśmy od p. M. J. R. 2 złr.

Na cele Macierzy polskiej złożyło towarzystwo u Grzywińskiego jako wynik zabawy 1 złr.

Na zakupienie zboża dla powodzią dotkniętych otrzymaliśmy od obywatela Dmytra Muzyki z Sidorowa w Husiatyńskiem 8 złr.

Mianowania. Sekretarz finansowy Wiktor Spenndling mianowany inspektorem finansowym w Suczawie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Józefa Połoszynowicza, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Bronicy, a Franciszka Lipeckiego, rzeczywistym nauczycielem starszym szkoły etatowej w Wiśniczu nowym.

Stowarzyszenie wierzycieli we Wiedniu ogłasza niewypłacalność Abrahama Natana Walda we Lwowie.

† W Warszawie zmarł jeden z pierwszorzędnych tamtejszych majstrów stolarskich Stanisław Gaszczyński. Zmarł w 40 roku życia, lecz poświęcił je całe dla wydoskonalenia i umoralnienia młodzieży rzemieślniczej. Byłto w całem znaczeniu tego słowa człowiek wykształcony artystycznie, fachowo i encyklopedycznie. W roku 1870 wydał książeczkę p. t. „Rady dla młodzieży rzemieślniczej“, a od roku 1867 pisywał artykuły do *Tygodnika illustrowanego*.

† Ignacy Cielecki, obywatel w Królestwie Polskiem, żołnierz z roku 1831, rodzony brat ś. p. Ewy z Skarzyńskich Brandysowej, umarł w Warszawie. Ś. p. Ignacy Cielecki bawił z wiosną b. r. w Krakowie. Postać jego rycerska pełna szlachetności, charakter prawy i zapał dla sprawy narodowej zawsze niezmienny, budziły w otaczającem go kole uwielbienie. Ś. p. Cielecki złożył też w roku 1863 na ołtarzu Ojczyzny to, co miał najdroższego, bo syna jedynaka, który zginął był na polu walki.

Bołszowce 19 sierpnia. Za inicjatywą tutejszego komitetu zapomogowego dla powodzią dotkniętych przy współudziale uczniów szkół wyższych, urządzono dnia 17 bm. przedstawienie amatorskie na dochód powodzią dotkniętych w powiecie Rohatyńskim na którem dano „Ubogi pokorny“ komedję w 3 aktach Bohomolca.

Liczny udział publiczności bez różnicy stanu i wyznania. tak miejscowej jak niemniej i okolicznej, przyniósł po strąceniu wydatków czystego dochodu zł. 30 ct. 50, które komitetowi powiatowemu w Rohatynie do rozporządzenia odesłano.

Komitet poczuwa się do miłego obowiązku wyrazić Panom amatorom za ich trudy około urządzenia, za staranne wykończenie ról, potwierdzone licznemi oklaskami publiczności, niemniej panu B. J. za odśpiewanie kuliga (Słowackiego) i wszystkim którzy do uświetnienia tego przedstawieuia przyczynić się raczyli najserdeczniejsze podziękowanie.

R. L.

Dobromil. W sprawie pomnożenia składek na korzyść powodzią dotkniętych dało znak życia i nasze powiatowe miasteczko Dobromil. Za inicjatywą starosty i radcy górniczego p. Draka zawiązano komitet, który zajął się urządzeniem festynu ludowego, połączonego z loterją fantową. Festyn zapowiedziany na 10. b. m. mógł przyjść do skutku dopiero 17. b. m. z powodu niepogody. która dotąd każdej niedzieli psuła w Dobromilu wycieczki i zabawy na wolnem powietrzu. Zawód powyższy powstrzymał też licznych gości z Przemyśla, Niżankowic, Chyrowa itd., którzy wybierali się na festyn dobromilski. Pomimo tych nieprzyjaźnych okoliczności dochód był jak na nasze stosunki wcale dobry. Bogaty bowiem i nader urozmaicony program zwabił liczną miejscową publiczność, która bawiąc się ochoczo do 11 godziny w nocy, wykupiła w jednej godzinie wszystkie losy fantowe. Czysty dochód wynoszący 160 zł. przesłano do kasy komitetu centralnego we Lwowie.

Pilzno, 20 sierpnia. Prezesem Rady powiatowej pilznieńskiej wybrany p. Jan Kochanowski, skutkiem czego wszyscy członkowie Rady z większej posiadłości złożyli mandaty.

Pożar. W nocy z dnia 18 na 19 b. m. spaliły się stodoły ze zbożem przeszło 400 kóp w Sułkowie za Wieliczką.

Kęty, 17 sierpnia. Dzisiaj pożegnaliśmy wspólną ucztą p. Józefa Zagórskiego, starszego brandmistrza straży ogniowej z Krakowa, bawiącego u nas przez dwa tygodnie w celu wyćwiczenia straży ogniowej. Pan Zagórski cierpliwością, gorliwością i znajomością rzeczy doprowadził do tego, że straż mogłaby się zaliczyć do dobrze zorganizowanych, gdyby nie brak przyrządów ratunkowych, a wszczególności zupełny brak dobrej, nowszej konstrukcji sikawki. Mamy nadzieję, że nasza Rada gminna zechce powziętą uchwałę co do sprawienia nowej sikawki, chętnie i bez odciągania się przyjąć, aby z obowiązków niesienia w nieszczęściu skutecznej pomocy, należycie się wywiązać.

(Ch) **Monasterzyska**, 20 sierpnia. Od kilkunastu dni bawi tu u nas teatr ruski pod zarządem pp. Biberowicza i Hryniewieckiego. Cały personal tegoż, tak pod względem artystycznym jak liczebnym nic do życzenia nie pozostawia. Dają przeważnie utwory oryginalne ludowe, któremi publiczność miejscowa i zamiejscowa prawdziwie się zachwyca i na każde przedstawienie licznie się zbiera. Hr. Młodecki, właściciel Monasterzysk z przyległościami, odstąpił zupełnie bezinteresownie swą oranżerję na urządzenie sceny, zaco należy mu się uznanie ze strony tutejszej publiczności, która wygodne ma miejsce do rozrywki.

Z Pacanowa — tego samego gdzie kozy kują — donoszą *Gazecie Kieleckiej*: W sławnem mieście Pacanowie, pewien młody izraelita, oprócz mądrości hederu, zapragnął także, mądrości szkółki; chodził do niej pilnie i nauczył się wprawnie pisać po polsku i po rusku, a jako wysoko uzdolniony młodzieniec, rozpoczął pisywać prośby.

W owym Pacanowie żyje sobie spokojnie stary, zamożny, poczciwy mieszczanin, właściciel domu pięknego i kawałka żyznej ziemi — Snopek. Snopek jest zamożny, uczciwy, pobożny z całą gorącością dawnej wiary, przytem oszczędny, a zatem jak wszyscy wiedzą nie bywa w potrzebie pożyczenia pieniędzy.

Lecz oto ów piśmienny młodzieniec, przedstawia mu weksel na 800 rubli z jego własnoręcznym podpisem. Tak, podpis jego własny; wszystkie kulasy napisane tak jak je stawia sławetny Snopek... Wie on, że nie pożyczał grosza, że to fałszerstwo, ale lękając się sądów, wykupił ów weksel za 80 rubli i zniszczył go. Teraz znowu okazują dobrodusznemu mieszczaninowi inny, niby przez niego podpisany weksel na 600 rubli. Jeżeli go znowu za 60 rubli wykupi, cóż będzie dalej? Sprawę oddano do sądu.

Sprawa w samej rzeczy zawiła, ma być sądzona w Kielcach. Zachodzą tu różne trudności — Snopek, prawie, że nie umie pisać, to jest zpracowaną, zgrubiałą ręką pisze nadzwyczaj powoli, niewprawnie, a co za tem idzie, może się podpisać 10 razy, a za każdym razem inaczej — więc i rzeczoznawcom trudno tu będzie orzec, czy to jego własny podpis czy nie.

Smutny wypadek w Zakopanem. Dnia 15 b. m. zdarzył się tu smutny wypadek. Jakiś student niemiecki turysta chciał od strony węgierskiej przejść przez Rysy do Morskiego Oka, a że przewodnik żądał od niego aż 6 złr., oburzony na tak wysoką cenę puścił się sam, nie znając drogi i spadł w przepaść z wysokości 50 sążni. Poraniony, pokaleczony, ze zwichniętą ręką leżał biedak tak trzy dni. Przypadkowo przechodziły tam wracające z wycieczki panie G. z Krakowa i znalazły go prawie nieprzytomnego. Górale zanieśli go na rękach do Morskiego Oka, gdzie leży bez żadnej pomocy lekarskiej; wczoraj dopiero udał się jeden z leka-

rzy z Zakopanego, opatrzył go i jak tylko będzie można przewiozą go do Kieszmarku.

Z Zakopanego piszą o odbytym tamże wiecu Towarzystwa Tatrzańskiego, na którym obradowano nad sprawą odbywania walnych zgromadzeń Towarzystwa w Zakopanem. Dawno już bowiem domagają się Warszawianie i członkowie z dalszych stron Polski, aby ich dopuszczono do udziału w tych zgromadzeniach, od których są faktycznie wykluczeni, nie mogąc przyjeżdżać do Krakowa w czasie przepisanym statutem. W ten sposób zapadają też najważniejsze uchwały w obecności nielicznie zgromadzonych członków w Krakowie zamieszkałych i to takich, którzy — jak się wyraził dr. Chałubiński — Tatry chyba z Wawelu oglądali. Nie może być przytem mowy o należytem uwzględnieniu potrzeb i interesów turystów gromadzących się w Zakopanem. Ostatecznie uchwalił wiec na wniosek komisji *ad hoc* wybranej — do której weszli dr. Chałubiński, prof. dr. Brodowski, p. Zaleski, p. Matkowski i p. Pawlikowski — aby jedno walne zgromadzenie odbywało się w Zakopanem, a wybór prezesa i Wydziału odbywał się na przemian w Krakowie i Zakopanem. Budżet ogólny będzie i nadal uchwalać zgromadzenie krakowskie.

Szkoda w Kołaczycach pożarem zrządzona, była w części ubezpieczoną w krakowskiem Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń. Towarzystwo w ciągu tygodnia przeprowadziło likwidację i wypłaciło w dniu 18 b. m. kwotę 23.000 złr. Tem spiesznem załatwieniem sprawy, odmiennem od postępowania innych zakrajowych Towarzystw, zjednało sobie słusznie wspomniane Towarzystwo powszechne uznanie.

Stacja klimatyczno-lecznicza w Ojcowie. Projekt założenia w uroczym Ojcowie stacji klimatyczno-rolniczej, odpowiadającej nowoczesnym wymaganiom nauki lekarskiej, wchodzi istotnie na drogę urzeczywistnienia. Dowiadujemy się, że nowonabywca Ojcowa ma zasięgnąć w niedługim już czasie opinii specjalistów, jakiego rodzaju zakład leczniczy byłby najodpowiedniejszy do warunków klimatycznych okolicy. Po otrzymaniu opinii lekarskiej właściciel Ojcowa stosując się do jej wskazówek rozpocznie bezzwłocznie budowę „kurhauzu“ i całego szeregu willi. Nakład będzie znaczny, lecz przy umiejętnem prowadzeniu stacji sowicie się opłaci, dając społeczeństwu możność na własnej ziemi i bez wielkich kosztów odetchnąć świeżem powietrzem i leczyć się równie skutecznie jak zagranicą.

O wielkiej kontrabandzie donoszą z Semlinu: 17 b. m. udało się żandarmerji schwytać, wielką ilość paczek tytoniu przemyconego ze Serbji i ukrytego nad brzegiem Sawy. Tytoń waży około 250 kilogramów.

Nowa klinika. Czy znasz czytelniku ów stan okropny po przehulanej nocy, ów stan moralny i fizyczny, kiedy w głowie szumi, w żołądku próżnia (często i w kieszeni), wyrzuty dręczą a każde drzewo, każdy kamień zdaje się przedrzeźniać pijaka? Przypuszczam, że go znasz, bo któż z nas jest tak świętym, żeby chociaż raz nie uległ pokusie jakichś imienin, wesela, chrzcin lub czegoś podobnego. Stan ten nazwali Niemcy „Katzenjammer“, my niestety nie mamy na to dość dosadnego wyrazu, zdaje się że nasi przodkowie mieli tak silne nerwy, że nigdy tej chorobie nie ulegali. Dzisiejsza zdegenerowana generacja wdzięczną by była filologom za stworzenie odpowiedniego wyrazu, na tę tak powszechną chorobę. Ale nie o to idzie, lecz o coś znacznie ważniejszego, Oto nie mniej, nie więcej tylko pomysłowi Amerykanie, wynaleźli sposób gruntownego i szybkiego leczenia tej choroby i zakładają w tym celu specjalne szpitale!

Każdy, który spotka pianego, w dzień czy w nocy odprowadza go wprost do takiego zakładu, a w ciągu dwóch godzin „pacjent“ wychodzi zdrów, gotów do nowej walki z — przeciwnościami. Metoda leczenia polega na wcieraniu zimną wodą, natryskach itp. Pewien zakład tego rodzaju dokazał największej sztuki, otrzeźwiwszy w ciągu pół godziny zupełnie pijanego młodzieńca tak, że ten wprost z zakładu pospieszył na swój ślub. Stary tradycyjny barszcz nawet „rumiany“ jeszcze zarumienić się musi wobec wyników tej nowej metody.

O odnalezieniu prof. Tyrsza rozeszła się 2go b. m. w Pradze pogłoska. Jakaś pani Stepan, napisała do żony Tyrsza list z doniesieniem, że Tyrsz żyje i leży od 14 dni chory w Gehresdorf, gdzie go jacyś biedni ludzie bez przytomności przy drodze leżącego znaleźli. Burmistrz Czerny rozesłał w tej chwili na wszystkie strony zapytania telegraficzne, lecz wnet okazało się, że w całym Tyrolu nie istnieje miejscowość Gehresdorf. Dalsze poszukiwania wykazały, że również nie ma żadnej pani Stepan, a cały list — o ile się zdaje — był tylko jakimś nieuczciwym żartem.

Sokoł czeski. Wszystkich towarzystw „Sokoła“ w Czechach jest obecnie 120. Towarzystwa te liczą w Czechach i innych częściach monarchji, jak donosiliśmy, około 30.000 członków. Do Krakowa przybyli członkowie z 54 towarzystw. Miejscowości, z których przybyli członkowie „Sokoła“, są następujące: Brod czeski, Brod niemiecki, Berno, Bzenec, Casław, Dwór Kralowe, Chlumec, Chocen, Chrudim, Jaromer, Jicin, Jilemnce, Karlin, Kostelec, Kromyryz, Kutna Hora, Litomyśl, Litowec, Lomnice, Luzec, Mestec Kralowe, Meziric Walos; Myto, Nachod, Nechanice, Nowe mesto, Nymburk, Hradec Kralowe, Ołomuniec, Opoczno, Pardubice, Pilzno, Podebrody, Przeszów, Prostejów, Rakowink, Sadzka, Slane, Skalice, Smichów, Tabor, Telc, Wiedeń, Wroczanice, Wysków, Zyclice, Zizków, Turnów, Kolin, Praga, Beneszów, Bolesław ml.

Zapis. Zmarły w tych dniach Karol Starorypiński, b. marszałek szlachty powiatu latyczowskiego, jak donosi *Słowo*, zapisał 300.000 rubli na cele filantropijne, z których 15.000 miał przeznaczyć na kasy rzemieślniczo-pożyczkowe.

Dr. Jan Puluj, prywatny docent i kierownik oddziału elektro-technicznego firmy Werndl w Steyr, mianowany został rzeczywistym profesorem fizyki, w niemieckiej akademji technicznej w Pradze.

Prawdziwa historja. W Budapeszcie pracował w jednym z największych fabrycznych zakładów, urzędnik techniczny G.

Wykształcony w swym zawodzie, szlachetny, pracowity, cieszył się sympatją w szerokich kołach. Żyjąc tylko dla pracy i nauki G., sam nie wiedział, jak przez mimowolną prawie oszczędność doszedł do dość znacznego majątku. Przed trzema laty ożeniwszy się z młodą, przystojną i ukochaną osobą, żył szczęśliwie, dzieląc czas między miłość a pracę. Nie tak dobrze działo się jego młodszemu bratu, który ożeniwszy się nieszczęśliwie, rozwiódł się z żoną, a nie mając chwilowo z czego żyć wraz z dziećmi zamieszkał u starszego brata, który go gościnnie przyjął. Po pewnym czasie całe sąsiedztwo mówiło o gorszącym stosunku pani G. z jej szwagrem, tylko mąż o niczem nie wiedział. W tem wypadła mu dalsza podróż. Po 14 dniach powróciwszy, nie zastał ani brata, ani żony.

Para miłosna żyła jakiś czas we Wiedniu, a kiedy pieniądze się skończyły, brat pana G. uciekł, a żona poczęła listownie błagać męża o przebaczenie. — G., będąc miękkiego serca i kochając żonę do szaleństwa, przebaczył jej rychło i sam pojechał po nią do Wiednia.

Mieszkając z nią w Wiedniu zaledwie kilkanaście dni, dostrzegł znowu nową niewiarę. Zaopatrzywszy niewierną żonę w pieniądze, odesłał ją do rodziców, a sam rozpoczął starania rozwodowe. 18go b. m. miał rozwód stać się prawomocnym, lecz dzień poprzód, nieszczęśliwy G. umarł nagle na udar sercowy. Mają więc poeci słuszność, że można umrzeć na „złamane serce“!

Z liczby Polaków uczęszczających do szkoły *des Arts Manufactures et de Mines* w uniwersytecie w Liege złożyli egzamina pp. Bogusławski, Grodzicki, Liebert, Rogowski, Baliński, Cybulski, Łaszcz i Bałochowski.

Zmarły niedawno książę Wellington nie odgrywał nigdy wybitniejszej roli. Był konserwatystą, ale konserwatyzm jego ograniczał się do roli zupełnie biernej. Również wbrew zwyczajowi arystokracji angielskiej, nie brał nigdy jawnego udziału w stowarzyszeniach dobroczynności. Anglicy opowiadają, że zmarły książę, bawiąc w młodości na wschodzie, raz tylko spróbował się w energiczniejszej roli — wkraczając w nocy do haremu. Ta energja jednak miała stać się przyczyną, że książę Wellington — zmarł bezpotomnie. Po tak bolesnej nauce nie dziw, że brzydził się wszelkiem energiczniejszem wystąpieniem.

Na kongresie lekarskim w Kopenhadze odczytał profesor Tomani-Crudeli w języku francuskim gruntownie opracowaną rzecz o malarji.

Według niego powstaje ta choroba przez pasożyta, na którego chinina wcale nie działa. Włoski uczony używał dla zwalczenia tej febry z wielkim skutkiem arszeniku. Obsadzenie okolic bagnistych rośliną zwaną Eucalyptus globulus, okazało się zupełnie bezskutecznem, mimo zaleceń ze strony bardzo poważnych uczonych. Jako przykład przytoczył prelegent okolicę Rzymu, gdzie mimo obfitego obsadzenia pomienioną rośliną, malarja grasowała na dobre, podczas gdy w innych okolicach tej samej prowincji wcale jej nie było. Dnia 16. b. m. nastąpiło zamknięcie kongresu. Ostatni odczyt wygłosił profesor Panum z Kopenhagi, o odżywianiu człowieka zdrowego i chorego. Jako miejsce przyszłego zjazdu wybrano Washington. Delegaci amerykańscy dziękowali z wzruszeniem za ten zaszczyt i przyrzekli nieograniczoną gościnność. Virchow wypowiedział mowę pożegnalną i podziękował królowi i miastu za znakomite przyjęcie.

Podczas wycieczki uczestników kongresu do Tivoli, zdarzyło się zabawne intermezzo. W ogrodzie w Tivoli znajduje się słoń. Otóż kiedy goście rozeszli się na wszystkie strony zwiedzać okolicę, słoń wydostał się z klatki i w jednej chwili zmiótł cały bufet zastawiony na przyjęcie uczonych. Po powrocie biedni lekarze musieli zadowolić się śmiechem zamiast jadła.

Z życia Antoniny Janisch, byłej artystki wiedeńskiego burgu, występującej obecnie w teatrach amerykańskich — opowiada paryski *Figaro* następującą historyjkę: Antonina Janisch doznawszy we Wiedniu zawodu w miłości, ślubowała sobie nigdy więcej nie występować w teatrze. Żeby jednak zarobić na życie, postanowiła zostać guwernantką. Z niewielkim zapasem pieniężnym w kieszeni udała się artystka do Nowego Yorku, dla wyszukania sobie miejsca guwernantki. Z dnia na dzień obiecywano jej miejsce, przez kilka miesięcy, aż wreszcie kiedy i pieniądze były już na schyłku, panna Janisch zrozpaczona postanowiła odebrać sobie życie. Przedtem jednak udała się do jakiegoś wróżbity, który odgadłszy jej zamiary, kazał przysiądz że z ich wykonaniem wstrzyma się jeszcze trzy dni. Na drugi dzień przyszła do niej jakaś przyjaciółka i zaprosiła ją do niemieckiego teatru. W teatrze poznał ją pewien poeta i namówił, ażeby chociaż raz wystąpiła w tamtejszym teatrze na cel dobroczynny. Panna Janisch zgodziła się. Obecny na przedstawieniu impresarjo amerykański, zachwycony jej talentem, zaangażował ją do teatru angielskiego i oto jak z guwernantki napowrót stała się artystką.

Cała historja jest oczywiście prostą reklamą zamówioną przez impresarja.

Rozwody. D. 16. b. m. orzekł sąd paryski rozwód znanej artystki Madelaine Brohan z jej mężem Mario Uchard. Nadto z więzów małżeńskich uwolniona została księżna Bauffremont. Adelina Patti musi zaczekać jeszcze, z powodu, że markiz de Caux spóźnił się z podaniem.

Najwyższe wierzchołki gór, według przypuszczeń znajdują się w górach Himalaya, jednakże na północ od tych gór, znajdują się szczyty ogromnej wysokości, o których bardzo niekompletne mamy wiadomości. Z początkiem tego stulecia nie znano nawet jeszcze wysokiego szczytu gór Himalaya, dopiero w r. 1820 doniesiono, że znajdują się tam szczyty wyższe od Montblanc. Aż do pomiaru Dhwawalagiri miano Chimborasso za najwyższy szczyt. Następnie znaleziono jeszcze wyższy szczyt t. j. Kanchinjinga. W r. 1845 uważano znów Mont Everest za najwyższy i dotychczas w istocie nie znaleziono wyższego szczytu. Mont Everest obliczono na 29.000′ wysokości, nowsi uczeni jednak powątpiewają o dokładności tego pomiaru, przedsięwziętego z oddalenia 100 mil angielskich od góry, z powodu, że rząd Newalski nie dozwolił pomiaru na swojem terytorjum.

Fotografowane gazety. Pułkownik Hoe, szef sławnej fabryki drukarsko-mechanicznej, pracuje nad zastąpieniem druku fotografją. Hoe sądzi, że wykonawszy z jednej strony gazety negativ można będzie za pomocą maszyn, w każdej $^1/_{100}$ sekundzie, przepuścić przez nie silny promień światła elektrycznego, który padając na papier rozwijający się z nieskończonego zwoju, odbije na nim w każdej sekundzie 100 obrazów. Gdyby się to udało, możnaby w jednej godzinie „odfotografować“ 360 tysięcy egzemplarzy gazety.

Z duchem czasu postępując, każdy przemysłowiec pewnym być może powodzenia. Tak pomyślał pewien szynkarz w Budapeszcie i tuż obok gmachu pocztowego otworzył szynk „pod skradzioną skrzynką pocztową“.

Przerwany sen. „Oskarżony, dlaczego biłeś swego współlokatora?“ „Śniło mi się, panie sędzio, że mam przed sobą pieczoną gęś. Chciałem właśnie ponieść do ust najapetyczniejszy kawałek, gdy mój współlokator mnie zbudził. To mnie tak rozgniewało, że musiałem go zbić!“

Ludożercy na okręcie. Podana przez nas wiadomość o wyprawie Grecly'ego, sprawdza się niestety w zupełności. W Rochester wykopano resztki trupa porucznika Kislingbury, jednego z członków ekspedycji, ważące nie więcej jak 50 funtów. Na mięsie znać było ślady krajania ostrym nożem. Jakkolwiek tylko ostateczna konieczność zmusiła nieszczęśliwych rozbitków do tak okropnego czynu, to przecież trudno utrzymać się od potępienia ich. Niemiec Henny, którego za skradzenie porcji mięsa towarzysze zabili i zjedli, jeszcze przedtem, skoro tylko ukazało się widmo głodu, ukradł kawał słoniny i porcję wódki. Pierwszy raz przebaczono mu jednak. Dopiero przy drugiej kradzieży, skazany przez towarzyszy na śmierć, został rozstrzelany, a mięso jego zjedzono.

W Londynie 10 b. m. zaszedł wypadek, o którym donosi korespondent *Czasu:* Do jednego z tamtejszych klubów niemieckich, gdzie liczne było zgromadzenie i przy fortepianie tańczono, wszedł młody człowiek widocznie obcy, liczący lat może 24, brunet, silnie zbudowany z czarnemi oczyma, zgrabny, śmiały i wesoły i ukłoniwszy się w około, usiadł. Po chwili wpada mu w oko ładna Angielka, którą chciał osobiście zaangażować do walca, lecz nie mogąc się dać zrozumieć; użył za pośrednika kelnera, który podając tancerce limonadę, oświadczył jej zaproszenie nieznajomego. Angielka przyjęła zaproszenie i młoda para poczęła tańczyć walca z taką gracją, że wszystkich oczy były z podziwem na nią zwrócone. Po skończenin walca przystępuje doń młody Anglik i wzywa go na boksy za to, że tańczył z jego narzeczoną i jak mu się zdawało, widząc w walcu twarze ich zbliżone, pocałował ją tańcząc. Młodzieniec który jak się okazało był Polakiem, za pośrednictwem innego będącego w klubie ziomka odpowiedział że się boksować nie umie, lecz gotów mu służyć na broń palną, ale aż się skończy zabawa. Potem bawi się jeszcze wesoło, tańczy i umizga się do Angielki, o którą stoczyć się ma pojedynek. Wreszcie przeciwnicy wyjeżdżają z sekundantami swemi w dwu powozach, stają naprzeciw siebie na placu i Anglik chce się strzelać o 30 kroków, nasz rodak o 15, lecz w końcu przystaje, dając, chociaż wyzwany sam miał pierwszy strzał, pierwszeństwo Anglikowi. Anglik strzela, nasz ziomek blednie, chwieje się, ale zbiera siły, strzela i trafiwszy Anglika w głowę, kładzie go trupem, sam zaś pada na ziemię będąc rannym. Natychmiast niejaki pan Salomon z Tarnowa, bawiący od lat 10 w Londynie odwiózł go do szpitala. Z znalezionych przy nim papierów okazało się, że nazywa się Andrzej Stanisław Westwalewicz, rodem z Krakowa i miał przy sobie prócz papierów 10 fs.

Raport policyjny. Skradziono: Panu Włodzimierzowi S. ul. Chorążczyzna Nr. 33 z pomieszkania parasol jedwabny, binokle czarne w róg oprawne, sześć łyżek stołowych i tyleż łyżeczek z chińskiego srebra z lit. W. S. wart. 20 zł. Panu Adolfowi M. cygarniczkę piankową z bursztynem wart. 10 zł. Znaleziono notatki z biletem wizytowym Gottfrieda Kronsteina. Zgubiono kwotę 20 zł. Toć od pół wieku, znów w ziemi rodzinnej

---

Korespondencja redakcji. Panu S. R. w Krakowie: Z artykułem tego rodzaju musisz pan się zwrócić do organu teatralnego.

Teatr, literatura i sztuka.

Znane zaszczytnie szerszemu kołu czytelników naszych artystki pp. Wanda i Jadwiga Bulewskie dawały w tych dniach w Karlsbadzie koncert, o którym miejscowa krytyka wyraziła się bardzo pochlebnie. Pp. Bulewskie wystąpią także z koncertem w Franzensbadzie i Marienbadzie, dokąd już wyjechały.

Przegląd sądowy i administracyjny. Treść nr. 34. O statutach korporacyjnych przez władzę państwową zatwierdzonych i ich stosunku do ustaw państwowych, napisał dr. Zygmunt Lilienfeld. — O zabezpieczeniu robotników od wypadków, napisał dr. Lotar Dargun. — Praktyka sądowa. — Zapiski literackie. — Wiadomości urzędowe. — Ogłoszenia prywatne.

Nowego planetę odkrył dnia 18go b. m. dr. J. Palisa na wiedeńskiem obserwatorjum. Jest to planeta trzynastej wielkości. Jest to 43 odkrycie dra Palisy, czem przewyższył profesora Petersa z Ameryki, któremu Amerykanie za odkrycie 42 planetów dali nazwę „Leading discoverer" t. j. przywódca odkrywaczów.

Sprawy miasta Lwowa.

Dla braku miejsca w domu miejskim (nabytym od Thumenów) na ulicy Skarbkowskiej, który ma być cały na pomieszczenie szkół obróconym, komisarjat dzielnicy śródmieścia przenosi się do domu naprzeciwko dzisiejszego swego lokalu.—Z konwentem OO. Domininikanów zawarto układ, mocą którego konwent w zamian za pewną przestrzeń gruntu na cmentarzu łyczakowskim, odstępuje miastu skrawki gruntów na Bajkach, w ul. Sapieżyńskiej, Skarbkowskiej i na placu dominikańskim w celach regulacyjnych. Postanowiono odnowić kontrakt o dostawę szutru rzecznego ze Sukieli w Bolechowskiem na rok 1885.

W ul. Krasickich zamiast oświetlenia naftowego zaprowadzonych będzie 10 latarń gazowych.

Magistrat zabrał się energicznie do usuwania kramów z sieni kamienicznych. Pozwolenia na nie właścicielom domów prywatnych będą dawane tylko tam, gdzie jest dostateczna szerokość wjazdu.

Prezydjum magistratu postanowiło spensjonować koncepistę magistratu pana Dziubaniuka, od dłuższego już czasu nie pełniącego służby.

W sprawie założenia ruskiej szkoły nadszedł ponowny reskrypt krajowej Rady szkolnej nastający na utworzenie tej szkoły. Dowiadujemy się że w sprawie tej magistrat i sekcja poczyniły wnioski przychylne, i będzie ona załatwioną po dokładnej rozwadze niezawiśle od rekursu, przedtem dla warowania ustawy wniesionego.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego"

Żółkiew, 21. sierpnia. Wczoraj po południu powstał pożar w Rawie ruskiej. Kilkunastodniowa posucha sprzyjała strasznemu żywiołowi, który mimo natychmiastowego ratunku przy dość silnym wietrze kilka ogarnął realności. Nadludzkie były wysiłki ochotniczej straży ogniowej, starosty, urzędników, żandarmerji i ludności. Pożar szerzył się dalej dla braku wody, i przez całą noc walczono z płomieniami. Zgorzało niemal całe miasto, a nawet poczta i urząd telegraficzny. Kościół i cerkiew uratowano. (Otrzymawszy to doniesienie wczoraj w południe, chcieliśmy zasięgnąć telegraficznej wiadomości na miejscu, ale w urzędzie telegraficznym objaśniono nas, że komunikacja przerwana, odpowiedzi zatem z Rawy nie otrzymamy. Wysłano natychmiast komisarza z ludźmi do przywrócenia stacji. Prezydent miasta Lwowa zarządził wysłanie 1000 bochenków chleba do Rawy. Red.)

Brody 21 sierpnia. Zgorzała wieś Sokołówka.

(J) **Wiedeń** 21 sierpnia. Dziesięciu nauczycielom tutejszych szkół ludowych, którzy na zjeździe w Opawie wywołali antiaustrjackie demonstracje, poleciła Rada miejska wytoczyć śledztwo dyscyplinarne.

Budapeszt 21 sierpnia. Rząd węgierski wytoczył proces stowarzyszeniu młodzieży rumuńskiej „Julja" i dziekanowi Silasiu za niepokoje na wszechnicy w Kołoszwarze.

Berlin, 21. sierpnia. W czasopiśmie *Deutsche Wochenschrift* ogłosił jenerał Moltke rozprawę o Polsce. Upadek Polski przypisuje on wybrykom szlachty, instytucji *liberum veto*, niemocy władzy królewskiej i uciskowi włościan. Dzienniki tutejsze zajmują się żywo tym artykułem.

Wiadomości polityczne.

Lwów 21 sierpnia. Ze sfer Wydziału krajowego słychać, a półurzędowy korespondent *Czasu* zapowiada dziś, że preliminarz wydatków krajowych na rok 1885 będzie zawierał propozycję podwyższenia dodatku krajowego o 4 lub nawet o 5 ct., t. j. z 27 na 31 lub 32 ct.

O traktacie austro-rosyjskim dopuszczającym bezpośrednie znoszenie się galicyjskich władz sądowych z sądami i prokuratorami w Kongresówce, podnosi *Gazeta Narodowa* fakt, iż „sądy w Kongresówce mają korespondować z galicyjskiemi w swoim języku urzędowym, tj. w języku moskiewskim, lecz tutejszym sądom nie wolno używać swojego języka urzędowego, tj. języka polskiego, tylko muszą znosić się z władzami „arcysłowiańskiego" państwa w języku — niemieckim! Dalej zaznaczyć musimy, że konwencja ta ma na celu jedynie ułatwienie dochodzeń przedwstępnych — przeznaczoną jest wyłącznie dla sędziów śledczych. Na wykonalność obustronnych wyroków nie wywiera ona wpływu. W końcu zwracamy uwagę, że konwencja rozciąga się na wszystkie sądy galicyjskie, lecz po drugiej stronie kordonu tylko na Kongresówkę; Wołyń, Podole i Ukraina wyłączone".

Warszawa 18 sierpnia. Czytamy w *Kurjerze Warszawskim: Prawitielstw. Wiestnik* drukuje sprawozdanie o działalności świętobliwego synodu, z którego między innemi dowiadujemy się, iż w roku 1882 upłynął termin zapomogi rządowej w sumie 200.000 rs. rocznie na budowę cerkwi w Królestwie Polskiem. Skutkiem tego generał-gubernator warszawski wystąpił w tymże roku z przedstawieniem, wykazującem, iż w Królestwie potrzeba pobudować jeszcze 66 cerkwi nowych i 202 lokali parafialnych kosztem przynajmniej 2 i pół miljona rs. Uwzględniając to żądanie ministerjum spraw wewnętrznych projektowało wyznaczyć w budżecie państwa sumę 100.000 rs. rocznie, wypłacaną przez lat 16 na budowę nowych cerkwi w Królestwie, lecz ministerjum finansów wniosku tego nie zatwierdziło. Na budowę cerkwi w kraju zachodnim rząd przeznacza dotąd jeszcze po 250.000 rs. rocznie.

Z Litwy piszą do *N. Reformy:* „Wpływ polityki Kochanowa na Litwie dał się temi dniami uczuć dotkliwie okolicznym włościanom, raniąc boleśnie ich uczucia religijne. Gubernator grodzieński Potomkin w przejeździe swym z Białegostoku przez Knyszyn, Goniądz do Suchej Woli, rozdrażniony tem, że nie spotykał nigdzie po wsiach zamieszkałych wyłącznie przez ludność katolicką, cerkwi prawosławnych, a przeciwnie, widząc wszędzie wielką ilość krzyżów z napisami polskiemi, stawianych przez bogobojnych kmiotków ku czci bożej i odwróceniu od nich klęsk wszelkich, wydał rozporządzenie, aby wszystkie te krzyże, które były wzniesione po 1865 r. zostały niezwłocznie usunięte, oraz aby o każdym z nich w szczególności zrobiono akt, a fundatorów ich i księży miejscowych pociągnięto do kary pieniężnej od 50 do 100 rubli. Biedni włościanie pomimo trwogi religijnej, uważając czynność podobną za świętokradztwo, uskutecznić ją jednak musieli, pod naciskiem władzy policyjnej."

Wiedeń 21 sierpnia. Cesarz przybył 20 popołudniu ze Steyr do Schönbrunnu i opuści Wiedeń dopiero w sobotę udając się do obozu w Bruck n. Litawą.

W tych dniach powrócą wszyscy ministrowie z urlopu, poczem zaczną się obrady nad budżetem i nad przedłożeniami dla Rady państwa.

Hr. Robilant przybędzie 21 b. m. z urlopu do Wiednia i obejmie na nowo sprawy ambasady włoskiej.

Według doniesień z Petersburga, zamierzano tam zeszłej soboty wywołać zaburzenia antiżydowskie, policja jednak w sam czas interweniowała i nie dopuściła do wybryków.

W tutejszych dobrze poinformowanych kołach uważają zjazd trójcesarski za demonstrację przeciw Anglji, którą przygotował kanclerz niemiecki z powodu, że na konferencji Anglja odrzuciła wnioski niemieckie o reformie stosunków sanitarnych w Egipcie. Zjazd trójcesarski, jak już postanowiono, będzie się zajmował tą sprawą.

N. fr. Presse i *Deutsche Ztg.* w nieprzyjaznym tonie piszą o broszurze, która wyszła w Peszcie p. t. „Europejska liga pokojowa i kwestja polska". *Deutsche Ztg.* prawi, że „kto odbudowanie Polski uważałby za niedorzeczność, myliłby się bardzo, kto wie bowiem, czy ta płocha fantazja nie mogłaby się krwawo urzeczywistnić, gdyby nie był się wdał Bismark. Jego to zbliżenie się do Moskwy na razie grubym sztrychem przekreśliło nadzieje Polaków".

Bern, 21 sierpnia. W okolicy Berna odbędzie się 31. b. m. wielki tabor dla omówienia projektu ustawy, znanej pod nazwą *lex Kwiczala*.

Paryż, 21. sierpnia. Jak donoszą dzienniki, jutro odbędzie Ferry ostatnią konferencję z Li-fong-pao. Francja żąda 80-milionowego odszkodowania, i daje dwutygodniowy termin do odpowiedzi. Jeżeli nastąpi odmowna odpowiedź, polecone zostanie Courbetowi zająć arsenał w Fou-tszen i inne punkta.

Wczoraj umarło na cholerę w Marsylji 8, w Tulonie 1, w departamencie Wschodnich Pireneów 15, oprócz tego w południowej Francji 12 osób.

Rzym, 21. sierpnia. Wczoraj w prowincji Bergamo, w Cuaco, Genui Massacarrarze i Parmie zachorowało 12 osób na cholerę, z których 6 umarło.

Berlin 21 sierpnia. Protest tut. fakultetu medycznego przeciw nominacji dr. Schweiningen przedłożono także Bismarkowi. Ustne przedstawienie celem poparcia protestu ministra oświaty poczynili Virchov, Dubois, Reymond i Hirsch.

Według *Germanii*, generał-gubernator Hurko ma przebywać obecnie w Berlinie, a to w celu porozumienia się w kwestji zjazdu cara z cesarzem Wilhelmem.

Londyn 21 sierpnia. Na pewne donoszą dziś, że Chiny postanowiły wypowiedzieć wojnę Francji.

Według wiadomości ze Stambułu gabinet angielski podziękował Porcie za zgodzenie się Mussurusa baszy na konferencji na propozycje finansowe Anglji i dał znać Porcie, że misja Northbroka nie spowodowuje żadnych zmian w dotychczasowej polityce jej w Egipcie i że Anglja uznając prawa zwierzchnicze sułtana nie myśli o aneksji ani o protektoracie nad Egiptem.

Saint James Gazette i *Pall-Mall-Gazette* potępiają politykę względem Niemiec, których przyjaźń dla Anglji jest nieodzowną.

Times gani stanowisko rządu angielskiego w sprawie Angra Paqueny i pisze, że Afryka jest dosyć wielka, aby pokojowe przedsiębiostwa Niemiec i Anglji znalazły pole do działania. W końcu wyraża *Times* nadzieję, że dobre stosunki Niemiec i Anglji dalej trwać będą.

Petersburg 21. sierpnia. Mówią, że podczas pobytu w Warszawie, car zrobi wycieczkę na polowanie do Skierniewic i tam ma się odbyć spotkanie monarchów.

Petersburg 21. sierpnia. Z powodu urodzin cesarza austrjackiego odbył się w poniedziałek objad galowy w Krasnem Siole, na który zaproszeni zostali: jenerał austrjacki ks. Windischgraetz, posłowie niemiecki i francuzki, i niemiecki pełnomocnik wojskwy. Car wzniósł zdrowie cesarza, poczem kapela zaintonowała hymn austrjacki.

Gospodarstwo przemysł i handel

Wystawa krajowa. W celu powzięcia uchwały co do czasu, w którym ma się odbyć zaprojektowana na rok 1884 krajowa wystawa przemysłowa, a względnie w celu zastanowienia się nad tem, czyli w obec klęsk elementarnych bieżącego roku i zwiększonych przezto wydatków tak funduszu krajowego jak bezpośrednio dotkniętych okolic, nie należałoby otwarcie wystawy odroczyć na rok 1886, zaprasza prezes Baranowski członków komitetu wystawy na posiedzenie w Krakowie w piątek 22 sierp. b. r. o godzinie 5 po południu w sali domu cechu rzeźniczego odbyć się mające.

Pszczelarze skarżą się powszechnie na to, że od lat dawnych nie było roku tak niepomyślnego dla ula jak rok obecny, w którym zdarza się mnóstwo rojów republikańskich, pozbawionych królowej. Prawie 50—60% nowych rojów, zaginęło. Jeden z doświadczonych pszczelarzów tłomaczy w ten sposób tę anomalję: Wiadomo, że w pierwszych tygodniach wiosennych, kiedy cała flora w pełnym znajduje się kwiecie umożliwia bogaty zasób miodu wychowanie licznej progenitury w ulach, w których codziennie wyłazi tysiące pszczółek z komórek i sprawia w ulu przeludnienie, któremu robotnice zapobiegają w ten sposób, że budują większe komórki królewskie i w nich wychowują przyszłe kandydatki do tronu, dojrzewające w 13 mniej więcej dniach, poczem stara królowa opuszcza ul z częścią poddanych dziewic, celem założenia nowej kolonji. Ale stara królowa potrzebuje do tego pogody, w deszcz lub wietrzny dzień nie rusza się z ula, a młode jej następczynie muszą czekać tak długo, póki wylot nie nastąpi. W tym roku z powodu zimna i deszczu ciągłego wylot ten się opóźnił prawie wszędzie, a tymczasem z powodu spóźnionego rojenia stały się pretendentki tronowe staremi pannami, niezdolnemi do zapłodnienia, (zdolność zapłodnienia trwa u królowej 4—5 tygodni i znika później bez śladu), co, rzecz oczywista powoduje ruinę całego roju, temwięcej, że pszczoły nieznają zupełnie co to jest wykradzenie kobiety i w tym względzie tylko człowiek dopomódz im może, dając im z cudzego roju królowę.

Ale tymczasem bezkrólewne roje narażone są na co innego, na stratę miodu. Rojom pozbawionym królowej inne rabują miód i wielu gospodarzy z pewnością się przekona, że zamiast pełnego ula mają w nim pustą woszczynę. A więc, czuwajcie panowie pszczelarze!

Inspekcja trasy kolei lokalnej z Kołomyi do Peczeniżyna i Słobody Rungurskiej odbędzie się z polecenia ministerstwa handlu 25 bm.

Hr. Erwin Sohliok, znany zaszczytnie od niedawna i na naszym turfie posiadacz „Wallenroda", sprzedał wszystkie swe konie wyścigowe rotmistrzowi Sölingerowi, dotychczasowemu kierownikowi stajni swojej, który zatrzymuje dawne farby hr. Schlika.

Stajnia hr. St. Julien i Aleksandra Baltazzi w Wartenberg koło Vöcklabruck w G. Austrji, znana pod nazwą; „Alpine Stud Farm" zostanie wystawiona na sprzedaż. Składa się ona z klaczy i źrebiąt. Klacze następujące sa do sprzedania: Anonima po Thunderbolt, Getroffen po Blue Gown, Pazmanita po Hermit, Weatherbeaten po Y. Melbourne, Marioliu po Cambuscanie, Misfortune po See Saw, Hippona po Marsyas, Unerkannt po Buccaneerze, Laurenzia po Cambuscanie, Lay-Sister po Orlandzie, Fair Star po Thormanby i Wave po Stockwell. Oprócz tych będzie sprzedanych pięć źrebiąt a mianowicie klacz po Weisenknabe — Lay Sister ogier po Buccanerze — Getroffen, ogier po Balwany — Pazmanita, ogier po Robert the Dewil — Weatherbeaten i klacz po Przedświcie — Hippona.

Telegramy targowe z dn. 21. sierpnia

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 08 25—9·50 złr. żyto kilo — złr. Okowita 37.50—37.75 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo —·———·—zł., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 152·25 m., żyto —·— m., okowita 49·90 m., olej rzepakowy 51·80 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 43·75 franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 21 sierpnia: 13·75 do 14·—. Brema 7·50 do 07.55 Hamburg: 7.70 na sierpień 7·60 — na sierpień-grudzień 7·85. Antwerpja: na sierpień 19·—. New-York: 7·5/8. Filadelfja 7·1/4.

Lwów, z Izby handlowej, 21 sierpnia 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	265 25	268 25
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	188 25	191 25
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99 20	100 20
„ „ „ 4 „ „	92 75	94 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 20	100 20
„ „ „ 4 „ los 41 l.	87 —	88 —
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a.	97 50	98 50
„ „ „ 5 „ 10 prct	99 50	100 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	101 35	102 35
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z. r. 1873 6 pr. w. a.	102 50	103 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	91 —	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 61	9 71
Półimperjał	9 90	10 00
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 23½	1 23½
100 marek niemieckich	59 25	60 00

Wiedeń dnia 21 sierpnia 1884. (godz. 1 m. 47 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	59 —	59 10
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	308 —	307 75
Akcje Anglobanku na 120 złr.	108 75	109 —
Unionbank za 100 zł.	103 —	103 70
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	266 50	266 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	147 25	47 50
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	178 50	178 75
Akcje kolei państwowej	308 10	308 10
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	191 —	189 25
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	166 50	166 25
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł	125 60	125 50
Obligacje węg. w złocie	102 25	102 25
Akcje kolei węg. zachodniej	101 50	101 50
Cisańskie losy	15 50	15 90
3 proc. losy tureckie na 400 franków	21 50	21 50
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	92 35	92 29
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	106 50	106 60
Rosyjski rubel papierowy	1 23 ½	1 23 ½
Losy premjowe węg. na 100 zł.	115 —	114 25
Usposobienie: słabsze.		
Wiedeń d. 21. sierpnia 1884 (godz. 10 m. 31 wieczorem).		
Akcje kredytowe	309 80	311 80
Akcje kolei Karola Ludwika	270 00	267 —
Renta papierowa	00 00	80 00
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	103 80	102 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	00 00
Napoleondory	9 65½	9 65 ½
Usposobienie: chwiejne		
Berlin, d. 21 sierpnia 1884 (godz. 4 m. 40 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	206 85	204 40
Akcje austr. kredytowe	521 50	524 —
Akcje kolei Karola Ludwika.	248 —	246 00
Austrjackie banknoty	167 85	168 10

Przyjechali d. 21 sierpnia

Hotel ŻORZA: H. ks. Lubomirski z Bakończyc, T. Rozwadowski z król. Polskiego, A. Jędrzejowicz z Jasionki, S. Jędrzejowicz z Zaczernia, A. Rodicz z Trybuchowy, W. Barański z Doliny, A. Scherer z Krakowa.

Hotel ANGIELSKI: W. Karczewski z król. Polskiego, K. Potocki z Gajów, L. Grodzicki z Czeremuszny, A. Szadbej z Bohorodczan, F. Jasiński z Olszanicy.

Motel KRAKOWSKI: T. Drzewicki z Niebylca, H. Gołębiowski z Bóbrki, J. Drzewicki z Lutczy.

Hotel LANGA: T. Schecher ze Stryja, A. Buch z Rzeszowa.

Dyspozycja obiadowa

na sobotę 22. sierpnia.

Obiad droższy. Zupa rumiana z grzankami. Kotlety cielęce a marchewką. Kalafiory. Naleśniki z jabłkami. Owoce.

Obiad tańszy. Zupa szczawiowa z grzankami. Kotlety baranie z buraczkami. Groszek z marchewką.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 22 sierpnia 1884. **Za piękną żona** komedja w 3ch aktach z francuzkiego pp. Labiche i Duru.

Od Administracji.

„Kurjera Lwowskiego" nabywać można:

W Administracji ul. Akademicka l. 3.

W księgarni J. Leona Pordesa ul. Trybunalska.

W księgarni Zelmana Igla synów ul. Kopernika l. 6. po cenie 6 ct. za numer.

Administracja *Kurjera Lwowskiego* przyjmuje zamówienia na dziełko *Zdzisława Onyszkiewicza* p. t. Poezje z motywów ludowych. Dochód z rozprzedaży przeznaczył autor dla ofiar powodzi. Cena 1 złr.

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecja leczy choroby syfilistyczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużyć lat młodszych. Specjalista do chorób syfilistycznych i skórnych pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer **Jan Kurpiel** przy ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12 przed południem; od 2 do pół do 6 po południu. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Z dniem 1. września otwartym zostanie przy ulicy Pańskiej l. 14 ogródek Froeblowski. Wpisy rozpoczną się od 28 sierpnia i odbywać się będą w godzinach między 11 a 1 tamże. Wanda Hillinger
(855 kierowniczka zakładu.

Poszukuje się 2 lub 3 studentów na wikt i stancję, w domu przy ul. Krakowskiej l. 5. Za rodzicielską opiekę ręczy się. Bliższa wiadomość n dozorcy domu tamże.

Des demoiselles françaises qui se trouveraient sans place-peuvent trouver le logement et la table chez Marie Bruchon, rue Skarbkowska. 37 Léopol. (629)

Studenci znajdą zdrowe mieszkanie i troskliwą opieką w pobliżu gimnazjum. Adres: S. M. l. 4. w Adm. „Kurjera Lwow“.

Dwie uczennice z prowincji mogą być umieszczone we Lwowie u małżeństwa bezdzietnego, za miernem wynagrodzeniem: F. D. ulica Skrzyńskiego l. 3¼ [Łyczaków). Na żądanie fortepian w domu. [876]

Pp. studentów przyjmuje się na pomieszkanie z wiktem i usługą w domu pod l. 4. na II. piętrze przy ulicy Łyczakowskiej. Zaręcza się za sumienny nadzór i w ogóle rodzicielską opiekę. Bliższa wiadomość tamże. [882)

Studenci szkół średnich znajdą korzystne umieszczenie. Bliższa wiadomość ul. Łyczakowska l. 3 II. piętro w oficynach. (881)

Dom znany życzy sobie przyjąć na całkowite utrzymanie i opiekę rodzicielską dwóch uczni szkół gimnazjalnych lub realnych na czas szkolny następujący. W domu na żądanie mogą umieszczeni pobierać lekcję muzyki wedle metody nowej, oraz języka francuskiego i konwersacji na życzenie, w języku francuskim. Bliższą wiadomość udziela właściciel księgarni K. Łukaszewicz przy ul. Halickiej l. 50. (871)

Posady i zatrudnienia.

Subjekt znajdzie umieszczenie w handlu korzennym. Oferty poste restante A. B. Lwów. [877)

Szukający zajęcia.

Guwernantka polka z Poznańskiego, ukończona seminarzystka poszukuje lekcji do udzielania języka francuskiego, angielskiego i niemieckiego, jak i objektów szkolnych. Wiadomość w kantorze Orłowskiego ul. Wałowa l. 13. (883]

Osoba młoda rodowita niemka z ukończonem seminar. żeńskiem władająca gruntownie językiem polskim poszukuje umieszczenia jako nauczycielka za miernem wynagrodzeniem. (886]

Gorzelnik w swym zawodzie wykształcony, mający kurs ukończony w Dublanach, który w danym razie objąłby nawet miejsce magazyniera lub nawet pomocnika dobrego, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Na żądanie może się wykazać świadectwami. Zgłoszenia uprasza pod l. M. K. poste restante Rozdół. [879]

Wdowa po urzędniku w starszym wieku, obznajomiona z gospodarstwem domowem, poszukuje miejsca na wsi lub w mieście, jako zarządczyni domu za miernem wynagrodzeniem. Wiadomość pod l. E. K. ul. Kurkowa l. 3 I. piętro. (888]

Kupno i sprzedaż.

Realność składająca się z 2 domów parterowych w otwartem i zdrowem miejscu położona, z placem pod budowę, z dużym ogrodem z wszelkiemi wygodami gospodarskiemi za cenę 7.500 złr. jest zaraz do sprzedania, dochód brutto 7·0 zł. Wiadom. u właściciela na miejscu, ul. Piekarska liczba 61. [348]

Mieszkania i sklepy.

1 sklep od placu Trybunalskiego l. 3 dawniej dom Andriolego jest zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość na 2 piętrze od rynku l. 29.

2 pokoje z kuchnią do wynajęcia. Bliższa wiadomość u dozorcy domu plac Kapitulny l. 2. (884]

2 pokoje frontowe z kuchnią i wszelkiemi przynależytościami zaraz do wynajęcia przy ulicy Sapiehy l. 5 koło szkoły M. Magdaleny. [841]

2 pokoje i kuchnia do wynajęcia od 1. Września przy ul. Żółkiewskiej l. 69. Bliższa wiadomość tamże. (851)

2 i 3 **pokoje** z przynależytościami i widokiem na ogród Jezuicki, przy ul. Kraszewskiego l. 25. [840]

3 pokoje przedpokój, nyża etc. na I lub na II piętrze ul. Kurnicka l. 3 do wynajęcia od 1 września. Wiadomości udziela dozorca domu tamże. (849)

4 pokoje z przynależytościami od 1 września do najęcia ulica Stryjska l. 2aa) II piętro. [836]

5 pokoi z balkonem, kuchnia strych i piwnica, na 1 piętrze od frontu przy ulicy Teatralnej l. 12 dawniej dom Adriolego są do wynajęcia. Bliższa wiadomość na II. piętrze od Rynku l. 29. [865]

6 pokoi, dwa przedpokoje z kuchnią strychem i balkonem każdego czasu zaraz do najęcia na Iym piętrze przy placu Bernadyńskim l. 11 a. (887)

8 pokoi na I piętrze z balkonem, i przynależnościami, które można podzielić na 2 mieszkania, przy ul. Kraszewskiego l. 23 z widokiem na ogród Jezuicki, do wynajęcia. (872]

W domu po l. 14 Rynek są 4 pokoje z kuchnią o dwóch wychodach zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w tym samym domu na I piętrze. (879)

Na czas sejmu umeblowane mieszkanie i pojedyńczy pokój do wynajęcia, ul. Majerowska l. 7. w ogrodzie. [880]

Do wynajęcia.

I piętro plac Halicki l. 1 i róg pl. Marjackiego l. 11 składające się z 7 pokoi, przedpokoju, kuchni i wszelkich przynależytości. Bliższa wiadomość tamże. (854]

Do najęcia 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica od 15 września 1884 ul. Pańska l. 2 II piętro. — 4 pokoje, przedpokój kuchnia, strych i piwnica od 1 października 1884 ul. Pańska l. 2 II piętro Oba te pomieszkania mogą być jako całe drugie piątro razem wynajęte. — 1 sklep z pokojem z tyłu i piwnicą ul. Pańska l. 2 zaraz do wynajęcia. (870]

Pomieszkania pod 3 koronami l. 10 ulica Trybunalska, są pokoje umeblowane różnej wielkości na dłuższy lub krótki czas do wynajęcia. Blizsza wiadomość tylko u właścicielki. [859)

Do wynajęcia! W gmachu Banku kredytowego ulica Jagielońska l. 3. są do wynajęcia 3 sklepy w parterze, tudzież pomieszkanie zajmujące całe 2 piętro a składające się z 12 pokoi, salonu, kuchni, piwnicy i strychu, które w danym razie rozdzielone być może. Bliższa wiadomość tamże na 1 piętrze. [819]

Do wynajęcia od 1 września 5 lub 6 pokoi, kuchnia, jeden pokój dla służby etc. na I piętrze przy ul. Kurnickiej l. 5a. Wiad. udziela dozorca domu przy ul. Kurnickiej l. 3. [848]

Do wynajęcia od 1. września różne pomieszkania o 4, 3 pokojach i pojedyncze pokoje w kamienicy pod l. 2a przy ulicy Zimorowicza. Bliższa wiadomość u właściciela przy ul. Staszica l. 7 I. piętro. [868]

Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.